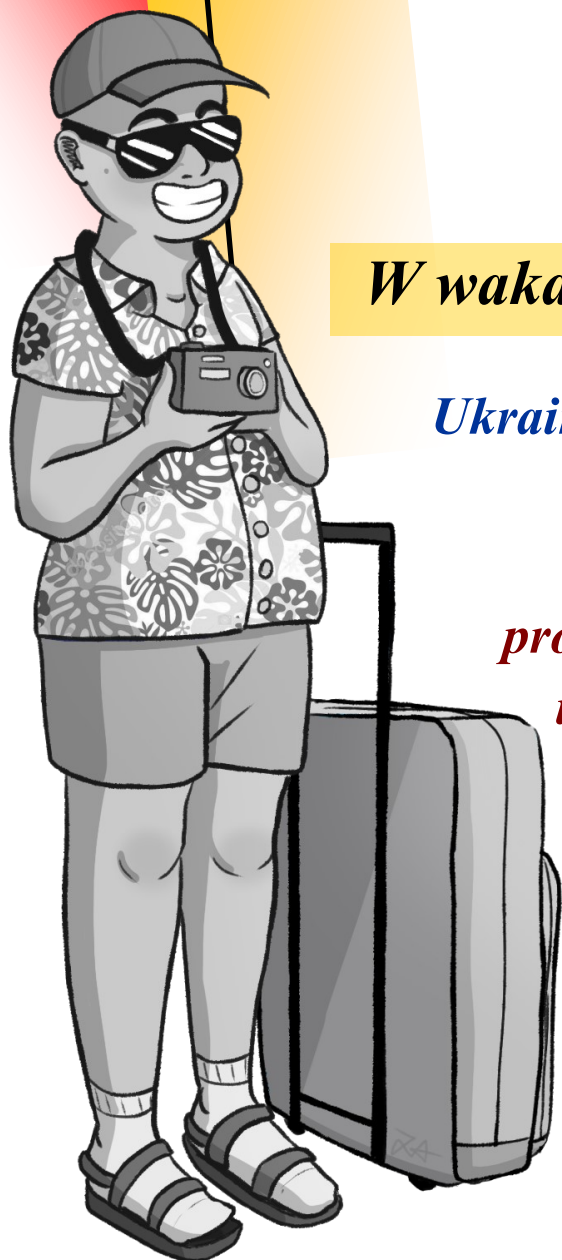


Pryzmat



W wakacyjnym numerze:

Ukraińskie wspomnienia

*Wywiad z panem
prof. Marcinem Pigulakiem
i Zosią Kaczmarek z 2e*

Budapeszt czeka!

Ciemna strona słońca

Po drodze z kulturą...

Myślisz, że to była zwyczajna uczniowska wymiana? O nie... Była niezwykła, zresztą tak jak i poznana przez nas Ukraina. Dla zainteresowanych czymś więcej niż zaczerpnięte z przewodników informacje czy plan zajęć, w których uczestniczyliśmy – parę słów o tym, czego się o Ukrainie nauczyliśmy, kogo poznaliśmy, co dzięki temu zyskaliśmy i dlaczego na pewno tam wrócimy...

Ukraińskie wspomnienia

Dzień 1

Moment, na który wszyscy czekali - 16 kwietnia 2018 roku – podróż w nieznaną pod opieką Pani prof. Aleksandry Szymczak, Pana prof. Stefana Le-mańskiego i Pana pedagoga Adama Dziatkiewicza. Wyjazd z Poznania o 13.00 i perspektywa 17 godzin jazdy autokarem w upale bez klimatyzacji..., brzmi doskonale, prawda? Dlatego po wysłuchaniu wszystkich szlagierów, które mogliśmy razem zaśpiewać, i zjedzeniu chyba z pięciu kilogramów słodyczy, którymi częstowaliśmy się nawzajem, wszyscy stwierdzili, że lepiej będzie iść spać.

Serdeczne podziękowania dla firmy Pryzmat sp. z o. o.
z siedzibą we Wrocławiu
— sponsora papierowego wydania naszego czasopisma.

PRYZMAT

TONERY I TUSZE DO DRUKAREK

Oczywiście podczas postojów ktoś musiał okazać się spóźnialskim delikwentem. Mam na myśli samego siebie, kiedy biegłem w Warszawie przez cały dworzec autobusowy, niczym Usain Bolt w swojej życiówce na 100 metrów, bo w końcu musiałem kupić sobie McFlurry w McDonalddie na drugim końcu budynku, co zajęło mi o parę minut za dużo. Dalsza podróż przebiegła bez większych komplikacji. Jedynie na granicy obu krajów razem z resztą chłopaków zauważyliśmy, że paszporty w Polsce odbierane są przez starszego pana w polarze, natomiast na Ukrainie przez bardzo ładną panią w mundurze - ale to jedyna, drobna różnica ;)

Dzień 2

Przyjechaliśmy około 6:00 rano do Iwano-Frankiwska, a dosłownie chwilę później zostaliśmy odebrani przez przyjmujące nas ukraińskie rodziny. Po obfitym śniadaniu i możliwości odświeżenia się



(co wielu z nas było baaaardzo potrzebne), przyszedł wyczekiwany moment na odrobinę odpoczynku. Przed oficjalnym przywitaniem w szkole część grupy zdążyła odnaleźć się w mieście i razem pójść do restauracji z pięknym widokiem na Rynek, gdzie od razu zaskoczyły nas ceny. Jak się okazało, jedna złotówka jest równoważnością ponad siedmiu hrywien, w związku z czym mogliśmy sobie pozwolić na więcej, niż się spodziewaliśmy. Następnie udaliśmy się do szkoły, gdzie przedstawiono nam jej historię i współczesne zasady funkcjonowania. Wyobraźcie sobie, że proces edukacji trwa tam 10 lat, więc nasz uczeń drugiej klasy liceum to w tamtych warunkach już student!

Potem jeszcze tylko krótkie warsztaty integracyjne i coś, na co wszyscy czekali, czyli czas wolny. Tutaj warto dodać, jak szybko grupy się ze sobą zintegrowały, co było dobrą wróżbą na najbliższy tydzień, który mieliśmy tam spędzić. Całą gromadą wybraliśmy się do baru o dumnej nazwie Grand America, gdzie spędziliśmy resztę popołudnia, rozmawiając, jedząc i bawiąc się. Pomimo pewnych problemów (wystarczy wyobrazić sobie ponad 40 osób zamawiających



wszystko na jeden rachunek, a potem próbujących się między sobą rozliczyć), panowała radosna atmosfera, a bariera językowa zdawała się nie istnieć. Po wspólnie spędzonych chwilach i zostawieniu paru tysięcy hrywien w Grand Americie rozeszliśmy się do domów na przynajmniej parę godzin snu.

Dzień 3

Przyszedł czas na tę „edukacyjną” część wymiany. W końcu zdobywanie wiedzy jest jej bardzo ważnym elementem. Pani przewodnik oprowadziła nas po mieście, pokazując zabytki architektury, opowiadając o wybitnych Polakach oraz polskich stowarzyszeniach, działających na przestrzeni lat na terenie Ukrainy. Jak się okazało, mamy z Ukraińcami więcej wspólnego, niż myśleliśmy. Po przerwie na obiad

w domu, którą - jak każdy się pewnie domyśla - oczywiście spędziliśmy razem ze znajomymi, zostaliśmy zaproszeni na „Konkurs Piękności”, czyli imprezę szkolną, na której przedstawicielki wszystkich klas rywalizują ze sobą, prezentując wybrany układ taneczny. Dodam tylko, że jedną z osób w jury był Pan prof. Stefan Lemański (odpowiednia osoba na odpowiednim miejscu). Po takich wrażeniach nasi przyjaciele postanowili pokazać nam jeszcze Wyspę Miłości. To cudowne miejsce wykorzystywaliśmy później jako stały punkt wypadowy – stało się ono swego rodzaju symbolem naszego pobytu w Iwano-Frankiwsku. Tam przeżyliśmy najlepsze chwile i tam zostawiliśmy najwięcej wspomnień.

Dzień 4

Nowy dzień i kolejne atrakcje. Nadszedł czas na wycieczkę do interaktywnego centrum naukowego Nowa Energia i Muzeum Mineralów. Zaraz po tym kilka godzin przerwy na posiłek i odpoczynek (swoją drogą pizza w restauracji na drugie śniadanie to ciekawe doświadczenie). Przed nami stało niemałe wyzwanie,



czyli przeprowadzenie warsztatów w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego dla młodzieży polskiego pochodzenia - w końcu trzeba było trochę popracować na tych wakacjach:) Polskie legendy, ciekawostki, quizy – tym zajęliśmy czas naszym kolegom i chyba sprawdziliśmy się w roli ambasadorów polskiej kultury. Następnie czekały nas zajęcia z małymi dziećmi, z którymi bawiliśmy się w proste gry uczące naszego języka. Dowiedzieliśmy się także, jak działa Centrum, integrując ludność z polskimi korzeniami, organizując spotkania z ciekawymi osobami. Rzecz jasna później znowu mieliśmy czas wolny dla siebie i chyba nie muszę wam mówić, gdzie go spędziliśmy...

Dzień 5

Tym razem trzeba było wstać trochę wcześniej, bo przed nami wyjazd do Lwowa o 7:45. Od razu informuję uzależnionych od Internetu, że kiedy wyjedzie się poza miasto, to nie ma co liczyć na zasięg. Nawet w centrum Iwano-Frankiwska bywał z tym problem, ale to akurat okoliczność, która tylko sprzyjała czerpaniu korzyści z bycia w realu. Po dwóch godzinach dojechaliśmy do jednej z najpiękniejszych metropolii Europy. Najpierw zostaliśmy oprowadzeni przez przewodnika, potem mogliśmy jeszcze pozwiedzać miasto na własną rękę. Lwów to jedno z tych miejsc, które trzeba zobaczyć choć raz w życiu. Mury miasta, dzielnica żydowska, rynek główny czy opera to tylko część zabytków, dla których warto tu przybyć. Nie mówiąc już o najlepszej lwowskiej kawiarni, serwującej czekoladę na gorąco, przygotowywanej na oczach klientów. Jeżeli szukasz starych pamiątek, na pewno znajdziesz coś dla siebie na jednym z tutejszych targów. Mnóstwo miejsc do zobaczenia i rzeczy do spróbowania - to jest właśnie Lwów.

Dzień 6

Dla odmiany tego dnia czekały nas tylko krótkie warsztaty na posiedzeniu Koła Języków Obcych w Bibliotece im. Iwana Franki, podczas których poznaliśmy ukraińskie słowa o takim samym brzmieniu, lecz mające inne znaczenia niż ich polskie odpowiedniki. Czy nie zaskakujące jest to, że np. w języku ukraińskim słowo „czaszka” oznacza filiżankę? Resztę popołudnia spędziliśmy w gronie znajomych.

Dzień 7

Przed nami dzień spędzany z rodziną – jedno z ciekawszych doświadczeń, które pozwoliło nam poznać obyczaje i życie codzienne Ukraińców lepiej niż jakiegokolwiek lekcje czy wykłady. Każdy przeżył go inaczej – zgodnie z tym, jak został on przygotowany przez jego opiekunów. Jeśli chodzi o mnie, to razem z czterema innymi rodzinami, biorącymi udział w wymianie, pojechaliśmy do Bukalova (to takie ukraińskie Zakopane). Wynajętym małym busem

zatrzymaliśmy się po drodze, by doświadczyć tradycyjnego rodzinnego postępu na stacji benzynowej:) Tam na rozłożonych taboretach nagle znalazła się prawdziwa uczta - przeróżne pyszne dania i napoje (dla niektórych także alkoholowe). Po 25 minutach ruszyliśmy dalej. Samo miasteczko oferowało piękne widoki i atrakcje przygotowane dla turystów, w tym basen i spa. Wędrówki po górach były sporym kondycyjnym wyzwaniem. Po powrocie starczyło sił już tylko na spacer z przyjaciółmi do parku, bo czekało nas jeszcze pakowanie się przed jutrzejszym wyjazdem.

Dzień 8

Na tym koniec. Ostatnie spotkanie w szkole, podsumowanie naszego pobytu i wzruszający widok Polaków i Ukraińców na dworcu autobusowym – wśród pożegnań i uścisków. Jeszcze tylko kilka zdjęć i ruszamy w stronę Poznania. Tym razem na szczęście nasz środek transportu był klimatyzowany. Po drodze oczywiście nie mogło zabraknąć klasycznego przystanku w McDonalddie. U celu byliśmy około 5:00. Jakie plany? Odespać cały poprzedni tydzień. Ale czym jest zmęczenie w porównaniu do tylu przeżyć? Pozostał tylko jeden problem: jak wrócić do rzeczywistości?

Mikołaj Babiak (1a)



Wywiad

Mówi o sobie, że uwielbia podróżować w świat filmu. W tej podróży od kilku miesięcy towarzyszą Mu nasi licealiści. Uczniom klas B znany z zajęć filmoznawczych i artystycznych, a całej Dwunastce - z pozalekcyjnych form popularyzowania sztuki filmowej. Mowa o panu prof. Marcinie Pigulaku.



Skąd u Pana zamiłowanie do filmu? Dlaczego właśnie filmoznawstwo?

Zamiłowanie do filmu pojawiło się z czasem, w trakcie studiów historycznych, to były moje pierwsze studia. W pewnym momencie stwierdziłem, że bardzo interesującym tematem jest badanie filmu jako źródła historycznego, jako

czegoś, co ilustruje pewne stosunki społeczne, sposób myślenia ludzi epoki, ale także stanowi pewną uniwersalną wartość, jest dziełem sztuki, zawsze na swój sposób będzie interesujące i emocjonalnie wiążące. Tak doszedłem od historii do filmoznawstwa. Nie powiem, że była to krótka droga, ale postanowiłem uzupełnić swoje wykształcenie historyczne o filmoznawstwo i tak się stało, że zostałem w Instytucie Filmu, Mediów i Sztuk Audiowizualnych UAM. Ostatecznie związałem się bardziej z filmem niż z historią.

Czy ma Pan jeszcze jakieś pasje, poza filmem?

Tak, myślę, że kilka by się znalazło. Jednym z moich ostatnich hobby, które wiąże się z pracą naukową mojej partnerki, są gry video. Ona bada te gry pod kątem naukowym, a ja, korzystając z możliwości, w nie gram, więc w jakimś sensie łączę przyjemne z pożytecznym. Bardzo ciekawym aspektem jest filmowość gier video, które rozwijają się właściwie z każdym rokiem, są coraz ciekawsze graficznie i pod względem narracyjnym, także pod płaszczykiem przyjemności mogę sobie udawać, że badam te gry :)

Ma Pan już na swoim koncie pierwsze sukcesy filmowe z uczniami. Czy planuje Pan kolejne filmy i konkursy?

Oczywiście, że tak. Tutaj uczniowie są wybitni, więc nic tylko działać i brać udział w konkursach. To jest prawdopodobnie największa przyjemność, płynąca z bycia nauczycielem w szkole, kiedy rzeczywiście można oprócz lekcji robić coś dodatkowego i wiedzieć, że trafia to w pasję i zainteresowania uczniów. Jestem zachwycony tym, że nasza Dwunastka ma sekcję teatralno-filmoznawczą, co nieczęsto się w szkołach zdarza, bo w gruncie rzeczy są to zazwyczaj jakieś koła naukowe czy koło filmowe realizowane po godzinach. A tutaj rzeczywiście mamy kilka godzin tygodniowo, żeby rozmawiać o filmie, jest czas na refleksje na jego temat, a jeżeli można to jeszcze łączyć z teatrem, to tym większa korzyść dla rozwijania aktorskich talentów. Także jestem otwarty na kolejne działania z uczniami. Być może w formie jakiejś sekcji, która tworzyłaby filmy. To bardzo miła myśl. Mam nadzieję, że znajdzie ona poparcie wśród uczniów i w przyszłym roku będziemy działać.

Jaki jest Pana ulubiony gatunek filmowy?

Bardzo lubię thrillery. Tak się złożyło, że są one dla mnie szalenie interesujące. Po pierwsze troszeczkę inaczej niż horrory starają się odpowiedzieć na pytania o ludzką naturę, problem zła w świecie, więc w jakimś sensie stanowią również wypowiedź filozoficzną. Wydaje mi się także, że ten gatunek stanowi doskonałą okazję do zmanifestowania swojego talentu aktorskiego. Moglibyśmy tutaj jako przykład wymienić Anthony'ego Hopkins'a z filmu *Milczenie owiec*. Role, które są ponadczasowe, elektryzujące i w jakimś sensie nawet thrillery z lat 20-tych, filmy nieme, dzieła, które tworzył chociażby Alfred Hitchcock do dnia dzisiejszego są aktualne, właśnie ze względu na eksplorowanie ludzkiej psychiki.



Drugi gatunek to szeroko pojęty film historyczny. Pod względem naukowym bardzo interesuje mnie w nim, jak pojmujemy przeszłość, a także w jaki sposób pamięć o historii się w filmie manifestuje. Trzeci gatunek to film gangsterski. Bardzo lubię oglądać wszystkie filmy gangsterskie, wygląda na to, że w moich filmowych pasjach dominuje zbrodnia:)

A czy są filmy, których Pan nie lubi?

Najmniej oglądam melodramatów. Może nie dlatego, że ich nie lubię, ale rzeczywiście czuję, że po obejrzeniu kilku z nich na tyle poznałem tę formułę gatunkową, że nie sprawia mi ona frajdy odbiorczej. Wychodzę jednak z założenia, że trzeba być otwartym na wszystkie filmy, dlatego przed seansem nie lubię ani czytać recenzji filmowych, ani opisów na Filmwebie, które często zdradzają większość fabuły filmu. W tym sensie lubię odkrywać gatunek filmowy czy dany film, traktować go jak białą kartę, cieszyć się tym, że nic o nim nie wiem.

Czy ma Pan swój ulubiony film?

O, to jest okazja, żeby wspomnieć o jeszcze jednym gatunku filmowym, który bardzo lubię – science fiction. Myślę, że najbliższym mi filmem jest *Łowca androidów* Ridley'a Scotta. Bardzo lubię go oglądać, jest to dla mnie właściwie rodzaj katharsis, choć to może przesadne określenie, ale to taka niezwykła wycieczka w świat filmu z muzyką Vangelisa, z powolnym rytmem. Lubię zanurzać się w ten film za każdym razem. Właściwie nigdy mi się nie nudzi, wciąż odkrywam go na nowo. Drugi film, który zawsze wywiera na mnie ogromne wrażenie i jest klasyką kina, to *Czas apokalipsy* Francisa Coppoli, który możliwe, że również jako opowieść o podróży bohatera, powoduje, iż za każdym razem wsiąkam w świat tego filmu i oglądam go na nowo z takim samym zainteresowaniem.

W jakich kategoriach ocenia Pan film?

To jest szalenie trudne pytanie i gdyby się zastanowić, co tworzy dobry film, w gruncie rzeczy nie ma na to żadnego przepisu. Na pewno bardzo lubię szukać autorskości w kinie i dlatego bardzo cenię autorów filmowych, takich jak na przykład David Lynch, gdyż w jakimś sensie oglądając film, mam nadzieję, że jest to zaproszenie może nie do psychiki twórcy, bo to przesada, ale do świata wrażliwości reżysera i rzeczywiście, oglądając obraz, zawsze staram się zastanawiać, co dany twórca ma nam do przekazania.

Gdyby mógł Pan się cofnąć w czasie, to nadal wybrałby Pan tę samą, filmową ścieżkę zawodową?

Myślę, że tak. Oczywiście, nie powiem, że niczego bym w życiu nie zmienił, nie przesadzajmy, ale rzeczywiście czuję się usatysfakcjonowany tą ścieżką, którą obrałem. W końcu doprowadziła mnie do Dwunastki. :)

To może na koniec jakaś jedna, mała rada dla uczniów, którzy chcieliby się w przyszłości zająć filmem?

Myślę, że najlepsza rada to oglądać jak najwięcej filmów, bo rzeczywiście poznawanie różnych gatunków, różnych reżyserów, przykładów różnej stylistyki, powoduje, że jesteśmy w stanie uwrażliwić się na sztukę filmową, mieć poczucie, że język filmowy jest bardzo bogaty, wyrobić sobie także tolerancję na różne gatunki. Myślę, że słowem kluczowym jest w tym przypadku „otwartość”.

Wywiad przeprowadziła Natalia Herós z kl.1b.



Wywiad

W czym tkwi sekret szkolnych sukcesów? Co zrobić, żeby nauka była pasją i przyjemnością? Jak radzić sobie z oczekiwaniami otoczenia? Między innymi o to zapytałyśmy Zosię Kaczmarek z klasy 2e.

Czy masz jakieś pozaszkolne pasje? Jeśli tak, to jak łączysz je z nauką?

Tak. Trenuję siatkówkę, jestem też drużynową w 103 Poznańskiej Drużynie Starszoharcerskiej. I wręcz muszę to łączyć z nauką.

Skąd poczucie, że masz taki obowiązek? Osiągasz bardzo dobre wyniki w nauce. Czy to Ci nie wystarczy? Dlaczego zależy Ci na godzeniu nauki z tymi pasjami?

Zajęcia dodatkowe mobilizują mnie do działania, do nauki, gdyby nie te pasje, siedziałabym w domu i na pewno marnowałabym czas.

Pamiętamy, że byłaś podporą klasowej drużyny w szkolnym turnieju siatkówki. Jak doszło do tego, że zaczęłaś trenować ten sport? Czy masz jakie osiągnięcia w tej dziedzinie?

Trenuję siatkówkę od 5 lat i gram razem z moją drużyną w rozgrywkach młodzieżowych. Trudno mówić o wielkich osiągnięciach - nie z tym wzrostem - ale zdarzały się zwycięstwa w turniejach liczących się w Wielkopolsce.

A harcerstwo? Co Cię do niego przekonało? Ile czasu poświęcasz na związane z nim zajęcia?

Swoją przygodę z harcerstwem zaczęłam w 2 klasie podstawówki jako zuch. Trwam w tym do dzisiaj i co tydzień organizuję zbiórki dla harcerzy, oczywiście w trakcie trwania roku szkolnego w kilka weekendów wyjeżdżamy na biwaki i wspólnie spędzamy czas.

Które ze szkolnych przedmiotów należą do Twoich ulubionych?

Moim ulubionym przedmiotem jest biologia. Myślę, że to dzięki Pani Profesor Albinie Domce-Popek, która zaraża pasją do tej dziedziny.

Wybrałaś naukę w klasie biologiczno-medycznej, więc ta pasja musiała się w Tobie zrodzić już wcześniej. Kiedy sobie to uświadomiłaś? Dlaczego właśnie biologia?

Już w szkole podstawowej przyroda była dla mnie szczególnie ciekawa i zawsze się nią interesowałam. W gimnazjum również skupiałam się właśnie na biologii i to już chyba przyzwyczajenie, mój priorytet.

Jak podchodzisz do matury?

Matura...? To dopiero za rok.

Czy myślałaś już, na jakie studia się wybierzesz?

O studiach póki co nie myślę, mam jeszcze trochę czasu.

Podchodzisz bardzo spokojnie do rzeczy, które stresują większość ludzi w Twoim wieku. Jak Ci się to udaje?

Myślę że to dzięki trenowaniu siatkówki. Nauczyłam się radzenia sobie ze stresem i podejmowania wyzwań w trakcie meczu. Nie można od razu się poddawać. W życiu trzeba też stawiać sobie wysoko poprzeczkę, tak samo jak podczas treningów.

Czy masz jakiś sposób na sprawną organizację czasu?

Dzień wcześniej po prostu planuję następny. Myślę, że nie warto organizować czasu na dalsze dni.

Może jednak zdradzisz nam sekret tego, że jesteś zawsze tak zorganizowana i dobrze przygotowana do lekcji? Ile czasu poświęcasz w domu na naukę? Skąd czerpiesz na to energię? Dla Ciebie mogą to być oczywistości, ale chyba wiele osób chciałoby poznać tę tajemnicę:)

Myślę, że to już po prostu nawyk, codziennie mimo treningu i zmęczenia trzeba usiąść chociaż na 2 godziny przy książkach. Wyrobiłam sobie taki zwyczaj: przygotowuję ulubioną herbatkę i to jest znak dla mojego mózgu, że pora na wysiłek. Polecam wyrobienie sobie podobnego nawyku, własnego rytuału. Taki drobiazg, a jednak ważna jest powtarzalność, przyzwyczajenie. W moim przypadku to działa.

Twoje wyniki w nauce robią ogromne wrażenie – mało kto może się w liceum pochwalić średnią przekraczającą 5.0. Czy od zawsze tak dobrze sobie radziłaś w szkole?



Tak. Nauka nie sprawia mi wielkiego problemu, ale oczywiście zdarzają się potknięcia, jak każdemu.

Jak sobie z nimi radzisz? Czy nie odczuwasz presji, oczekiwań nauczycieli, rodziców, kolegów. Nie masz poczucia, że przyzwyczyłaś wszystkich do swoich sukcesów?

Jestem świadoma, że przyzwyczyłam innych do swoich wyników, oczywiście boję się, że zawiodę nie tylko rodziców czy nauczycieli, ale siebie samą. Spotkałam się - nawet w tym roku szkolnym — z niemiłą dla mnie reakcją na pogorszenie wyników w nauce. Każdy „spadek formy” w przypadku bardzo dobrego ucznia od razu zwraca uwagę wszystkich wokół. To trudne. Usłyszałam parę gorzkich słów— ale dało mi do myślenia i postarałam się, żeby efekt na koniec roku szkolnego pozwolił szybko o tym zapomnieć.

A co z łatką „prymusa”, „kujona”? Spotkałaś się kiedyś z negatywnymi zachowaniami rówieśników wobec tego, jak radzisz sobie w szkole? Jeśli tak, to jakie były Twoje reakcje?

Nie nigdy nie słyszałam negatywnych komentarzy w tej kwestii, zawsze integrowałam się z rówieśnikami i spędzałam z nimi czas, myślę, że to pozytywnie wpłynęło na moje relacje otoczeniem.

Jakieś rady dla młodszych kolegów z profilu biologiczno-chemicznego?

Jeżeli nie czujecie się dobrze na tym profilu, to lepiej jak najszybciej podjąć decyzję o jego zmianie. Jeśli przy tym wyborze trzyma Was tylko ambicja, żeby np. zostać lekarzem, czy presja ze strony rodziców w tej kwestii, to nigdy nie poczujecie się w szkole komfortowo. Będziecie przychodzić tu zestresowani. Trzeba zrobić wszystko, żeby czas spędzony tutaj był przyjemnością i okazją do rozwijania się w tym, co zgodne z Waszymi predyspozycjami.

Rozmawiały Miriam Słupska oraz Zosia Marcinkowska (2d).

Jesteśmy także na
stronie:
pryzmat12lo.blogspot.com

Wkrótce wakacje...

... i ponad dwa miesiące lenistwa (dokładnie 72 piękne dni:) Czy tylko nas—polskich uczniów los tak szcudrze obdarzył czasem wolnym od nauki? Oto parę ciekawostek na ten temat.



Czesi i Słowacy nie różnią się od nas znacząco pod względem organizacji roku szkolnego i czasu wolnego, ale już w dalekiej Brazylii, Chile i Argentynie wakacje rozpoczynają się w połowie grudnia, a kończą pod koniec lutego.



W Kolumbii obowiązują dwa różne kalendarze: A i B. Według tego pierwszego większa część kraju ma wakacje w lipcu i sierpniu, natomiast tam, gdzie stosuje się kalendarz B, uczniowie odpoczywają w grudniu i styczniu.

Pozazdrościć można młodzieży w Kenii—tam szkoły zamyka się na cały maj, sierpień i grudzień.



Do szczególnie pracowitych trzeba zaliczyć uczniów w Japonii, gdzie wakacje rozpoczynają się zawsze 20 lipca w Dzień Morza, a kończą już w sierpniu. Chociaż nie dorównują oni pod tym względem mieszkańcom Bangladeszu—tam wakacje trwają tylko od połowy maja do połowy czerwca.



Więcej czasu wolnego mają nastolatki w USA: w północnych stanach wakacje zaczynają się w czerwcu i trwają do początku września, a na południu kraju—od połowy maja do połowy sierpnia. Najdłuższe wakacje w Europie mają Włosi. To aż 3 miesiące przerwy od szkoły!

Oliwia Przybył i Oliwia Kubalewska (2a)



22 maja, godzina 22:45 - od tygodni czekaliśmy na ten moment. Jeszcze 15 minut, ostatni spóźnialski uczeń i już możemy ruszyć w naszą podróż do Budapesztu! Wiadomo, z jakimi urokami wiąże się 10-godzinna jazda autokarem. Ciekawe, że zawsze akurat musi się zepsuć klimatyzacja. Po podróży w tropikalnym klimacie, gdy dotarliśmy już do stolicy Węgier, mimo 27°C na zewnątrz, powitał nas przyjemny podmuch wiatru:) Ale dość tych narzekań. Byliśmy u celu podróży, w pięknym mieście, które—jak się na początku dowiedzieliśmy—dzieli się na dwie części. Buda to część wyżynna, niżej położony jest Peszt. My zaczęliśmy od tego pierwszego rejonu miasta, a dokładnie od Góry Gellerta i zwiedzania Wzgórza Zamkowego. Po godzinie 18:00 znaleźliśmy się już w miejscu zakwaterowania.

Zjedliśmy przepyszną obiadową kolację i mieliśmy czas dla siebie.

Następny dzień rozpoczął się zwiedzaniem Pesztu. Nie było łatwo— temperatura w cieniu sięgała 30°C. Mimo upału obejrzelśmy najpiękniejsze miejsca tej części miasta. Następnie skierowaliśmy się ku niekwestionowanej atrakcji Budapesztu, czyli do Parlamentu. Nikt nie spodziewał się, że oprowadzać nas będą rosyjski i włoski przewodnik, chociaż to pewnie mniejsze wyzwanie niż słuchanie opowieści po węgiersku.) Po odprawie jak na lotnisku i upewnieniu się, że nie stanowimy żadnego zagrożenia (my i zagrożenie?) w środku zobaczyliśmy największy skarb Węgrów, czyli królewskie insygnia: koronę, berło i jabłko z XV wieku. Po wyjściu z parlamentu mieliśmy trochę czasu dla siebie, co dało nam możliwość spróbowania węgierskiego przysmaku—langosza. To nic więcej jak ciasto z mąki pszennej,



drożdży i soli, posmarowane specjalnym twarogiem z czosnkiem i posypane startym serem. Niektórzy uważali, że smakuje nieziemsko. Po tych kulinarnych atrakcjach i krótkim odpoczynku w miejscu naszego noclegu, wybraliśmy się na multimedialny pokaz fontanny, który był niesamowitym spektaklem wody, światła i muzyki.

Ostatniego dnia zdążyliśmy jeszcze zatrzymać się w paru miejscach.



Jednym z nich było Muzeum Marcepanu, gdzie mieliśmy okazję spróbować - jak to mówią—króla słodyczy i zobaczyć na żywo Michaela Jacksona :D. W drodze do Polski trudy podróży łagodziło niesamowite towarzystwo i dobra zabawa. Budapeszt? Piękny i różnorodny. Nasza wycieczka? Najlepsza, jaką przeżyłem, więc jeśli nie macie pomysłu na wakacje, stolica Węgier czeka!

Tomasz Brok (2a)

Zbliżają się upragnione przez wszystkich wakacje. Już od jakiegoś czasu towarzyszy nam słoneczna pogoda, z której chętnie korzystamy, coraz częściej przebywając na zewnątrz. Większość z nas lubi spędzać czas na słońcu. Wiąże się z tym pewne korzyści. Nie od dziś wiadomo, że promieniowanie słoneczne między innymi wspomaga syntezę witaminy D i korzystnie wpływa na nastrój. Jednak długotrwała ekspozycja na słońce bez żadnej ochrony może mieć bardzo przykre skutki.

W kwestii ochrony przed słońcem powinniśmy uwzględnić fakt, że istnieje kilka rodzajów promieniowania: UVA- obecne przez cały rok, którego promienie przenikają przez szkło, chmury i naskórek. Są odpowiedzialne między innymi za tworzenie się wolnych rodników, dlatego w większości to one powodują szybsze starzenie się skóry. UVA może powodować reakcje alergiczne skóry. Przyczynia się również do zaburzeń pigmentacji skóry, a nawet do rozwoju nowotworów.



**Ciemna
strona słońca**

UVB- właśnie ten rodzaj promieniowania przyczynia się do powstawania upragnionej przez wiele osób opalenizny. Niestety powoduje też oparzenia słoneczne i tak samo jak promieniowanie UVA przyczynia się do rozwoju nowotworów.

Pomimo potencjalnych zagrożeń nie musimy bezwzględnie unikać ekspozycji na słońce, pod warunkiem że zapewnimy naszej skórze odpowiednią ochronę. Organizm naturalnie zapewnia osłonę przed promieniowaniem poprzez wytwarzanie melaniny. Nie jest to jednak wystarczające przy długotrwałym przebywaniu na słońcu. Najczęściej stosowane środki ochrony przed promieniowaniem to filtry chemiczne. Są najbardziej praktyczne - szybko się wchłaniają i wiele z nich jest wodoodpornych. To jednak nie do końca korzystne rozwiązanie. Filtry chemiczne przede wszystkim zaburzają syntezę witaminy D. Poza tym duża część z nich ma w swoim

składzie kancerogenne związki, np. oxynobenzone, dlatego najlepiej używać ich tylko wtedy, gdy zamierzamy spędzić na słońcu dużo czasu.

Alternatywą dla takich filtrów mogą być niektóre oleje, np. olej z pestek malin, którego wartość SPF wynosi od 28 do 50. Podobny poziom ochrony zapewnia olej z nasion dzikiej marchewki. Używanie naturalnych środków jest dobrym sposobem przy codziennej ochronie przed słońcem, jednak nie sprawdzi się w przypadku długotrwałej ekspozycji na słońce. Równie ważna dla bezpiecznego opalania jest ochrona organizmu od wewnątrz. Nie powinniśmy zapominać o odpowiedniej diecie podczas letnich miesięcy. Należy wtedy spożywać dużą ilość produktów bogatych w antyoksydanty. Chronią one przed powstawaniem wolnych rodników, które przyspieszają starzenie. Warto też pamiętać o warzywach zawierających beta-karoten, który zmniejsza ryzyko poparzeń.

Jest on zawarty m.in. w marchwi, papryce i dyni.

Promieniowanie UV jest niebezpieczne nie tylko dla skóry, ale również dla oczu. Jego szkodliwość rośnie wraz z wysokością nad poziomem morza.

Większość światła wpadającego do oka to światło odbite od piasku, wody, a także gładkich powierzchni, takich jak np. asfalt. Dlatego właśnie bardzo ważne jest noszenie okularów przeciwsłonecznych. Przed promieniowaniem najlepiej chronią szkła w ciemnych kolorach.

Choć istnieją różne skuteczne środki ochrony, dzięki którym promieniowanie zagraża nam w dużo mniejszym stopniu, nie powinniśmy przesadzać z ekspozycją na słońce. Jednym z najgroźniejszych tego skutków może być udar cieplny. Jego objawami są m.in. silne bóle i zawroty głowy, dreszcze, wysoka gorączka oraz zaburzenia mowy i widzenia.

By uniknąć takiego niebezpieczeństwa, warto chronić głowę przed bezpośrednim działaniem promieni słonecznych.

Ekspozycja na słońce bez wątpienia ma swoje zalety i korzyści dla zdrowia, jednak nigdy nie powinniśmy zapominać o fotoprotekcji. Jednocześnie trzeba pamiętać, że żadne kosmetyki nie są w stanie zapewnić nam stuprocentowej ochrony. Dlatego właśnie bardzo ważny jest umiar i świadomość możliwych konsekwencji, wynikających z działania promieniowania ultrafioletowego. Słońce będzie miało dla nas dużo zdrowotnych korzyści, pod warunkiem że zapewnimy sobie bezpieczeństwo podczas upalnych dni.

Marta Strejczyk (2c)

Po drodze z kulturą...

„-A jak odróżnia się dobrych od złych?

-Dość tych pytań. Jedz. Nigdy nie pójdziecie na wojnę.

-W ogóle nigdzie nie pójdziemy.

-Niewielka strata. O wiele lepiej jest w domu,
z kochającymi rodzicami.

-I innymi.

-Tu nie ma żadnych innych.

-Mówiłaś, że są.”

Inni - film z gatunku thriller wyreżyserowany przez Alejandra Amenabara. Światowa premiera dzieła miała miejsce 18 sierpnia 2001 r., a w Polsce film można było oglądać od stycznia 2002 r. Obraz otrzymał aż osiem nagród Goi, m.in. w kategoriach: najlepsza reżyseria, najlepszy film i najlepszy scenariusz. Mówiono o nim, że jest to „błyskotliwie opowiedziany gotycki horror”.

Grace Stewart to nie tylko żona oczekująca na powrót swojego męża, który wyruszył walczyć na froncie podczas drugiej wojny światowej, ale także matka dwójki dzieci chorujących na niecodzienną przypadłość - fotofobię. Rodzeństwo jest uczulone na promienie słoneczne, w efekcie czego w domu, w którym mieszka rodzina, zawsze panuje nieprzenikniony mrok, gdyż grube

zasłony doskonale chronią dzieci przed jakimkolwiek strumieniem naturalnego światła. Rządzi tam też jedna główna zasada - żadne drzwi nie mogą zostać otwarte, jeżeli wcześniej nie zamknięto poprzednich. Pewnego dnia do domu Stewartów puka troje obcych ludzi, twierdzących, że przybyli, aby podjąć pracę jako służba. Grace przyjmuje ich pod swój dach. Niespodziewanie w domu zaczynają się dziać dziwne rzeczy, które trudno jest wytłumaczyć w logiczny sposób. Słysząc czyjeś głosy, kroki, a mała Anne mówi, że rozmawia z niejakim Victorem, którego nikt oprócz dziewczynki nie jest w stanie dostrzec.

Przede wszystkim na ogromne uznanie zasługuje scenografia i wybór domu, w którym rozgrywa się akcja. Budynek mieszczący się na wyspie u wybrzeży Anglii, zachowany w wiktoriańskim stylu, fenomenalnie tworzył klimat grozy. Również mrok panujący w pomieszczeniach z powodu choroby dzieci okazał się świetnym pomysłem. W tak zaaranżowanej przestrzeni niepokój szybko nam się udziela.

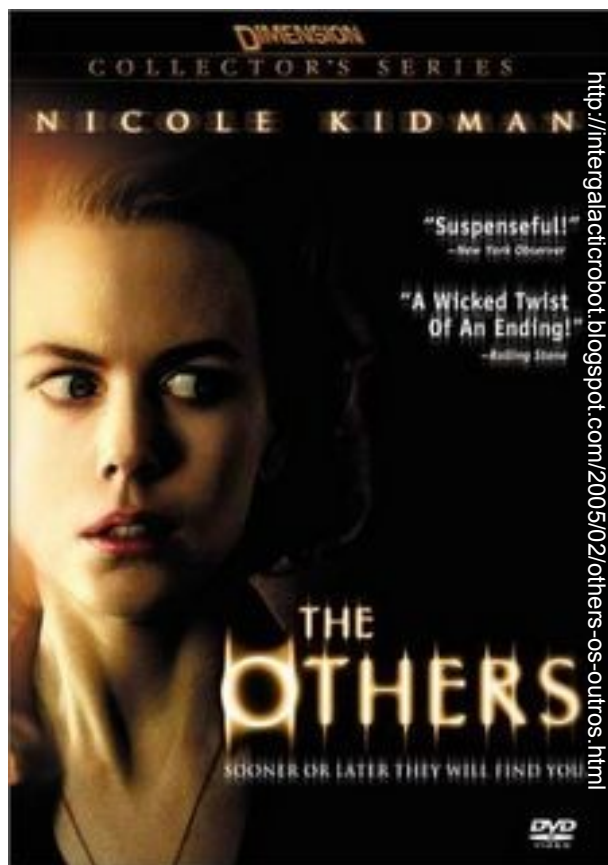
Kolejną rzeczą godną uwagi jest to, że reżyser nie operuje żadnymi efektami specjalnymi. Nie brakuje jednak dobrych pomysłów na uczynienie świata bohaterów niezwykłym, odrealnionym. Oszczędność środków jest z pewnością zaletą tego filmu wobec dominującej w kinie mody na efekciarstwo. Amenabar w żadnej kwestii nie idzie na łatwiznę. Każde ujęcie jest dobrze przemyślane, czuć w nim niesamowite skupienie, co wręcz pochłania widza.

Zaletą, dzięki której film odniósł ogromny sukces, jest też muzyka. Co ciekawe, autor sam skomponował dźwięk do swojej produkcji. Utwory doskonale współgrają z obrazem, dają poczucie imponującej konsekwencji, spójności.

Inni urzekają również genialnym utrzymaniem napięcia, psychologiczną zagadkowością, tajemnicą, nad której rozwiązaniem trapi się przez cały film widz. Fabułę można porównać do układania puzzli. Co jakiś czas pojawia się nowy element, który odbiorca musi dopasować do innych myśli, aby na końcu odczytać główny sens dzieła. Nic w tym filmie nie dzieje się przypadkowo. Co ważne, artysta ani przez moment nie podpowiada, do czego zmierza.

Obsada i gra aktorska także wpłynęły na pozytywny odbiór dzieła. Zwłaszcza rola Grace Stewart, w którą wcieliła się Nicole Kidman. Odegrała na ekranie kobietę silną i niezależną, a przy tym imponującą swoją wiernością mężowi. Z utęsknieniem czeka na jego powrót, ani przez moment nie tracąc nadziei na to, że jeszcze go zobaczy. Jej postawa wobec niecodziennych zjawisk została ukazana jako odwaga budząca się z matczynej miłości, której nie zagrozi żadne niebezpieczeństwo.

To nie jest zwykły film o duchach. Świat mroku, cienia i grozy wykreowany przez Amenabara nie pozwala ani na moment oderwać oczu od ekranu. Obcowanie z tym dziełem jest także niesamowitą przygodą, która wymaga od widza czegoś więcej niż odwagi.



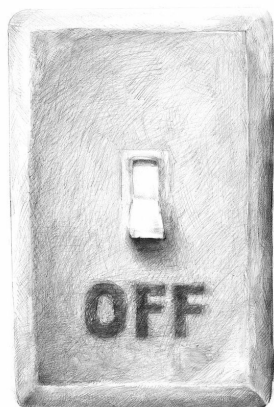
Po drodze z kulturą...

W kwietniu troje uczniów z klasy 1b: Natalia Herós, Kacper Kujawa i Szymon Litkowski, z pomocą Pana Profesora Marcina Pigulaka, jako grupa pod nazwą „uRADowani” brało udział w konkursie filmowym „Kariera Przyszłości”, który zorganizowało Centrum Doradztwa Zawodowego dla Młodzieży w Poznaniu. Fabuła filmu dotyczyć miała jednego z dwóch tematów narzuconych przez organizatorów, były to: „Zawody przyszłości” oraz „Wizja własnej kariery zawodowej w przyszłości”. Nasi uczniowie postanowili zmierzyć się z drugim tematem. Stworzyli dzieło, w którym szczerze opowiadają o tym, co ich interesuje, kim i dlaczego chcieliby zostać po ukończeniu szkoły. Do konkursu zgłosiło się osiem szkół, więc konkurencja wcale nie była mała! Tym bardziej cieszy nas, że decyzją Jury zajęli pierwsze miejsce, otrzymując dyplomy i ciekawe nagrody. Gratulujemy!



OFF

Międzynarodowe
Spotkania Teatrów
Sytuacje



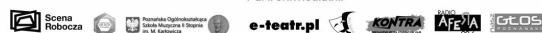
8.6. - 17.6.2018

www.studio-aktorskie.pl/offsytuacje

Organizatorzy:  **AKADEMIA SZTUK SCENICZNYCH**
STOWARZYSZENIE INICJATYW SCENICZNYCH

Partnerzy:

Partroni medialni:



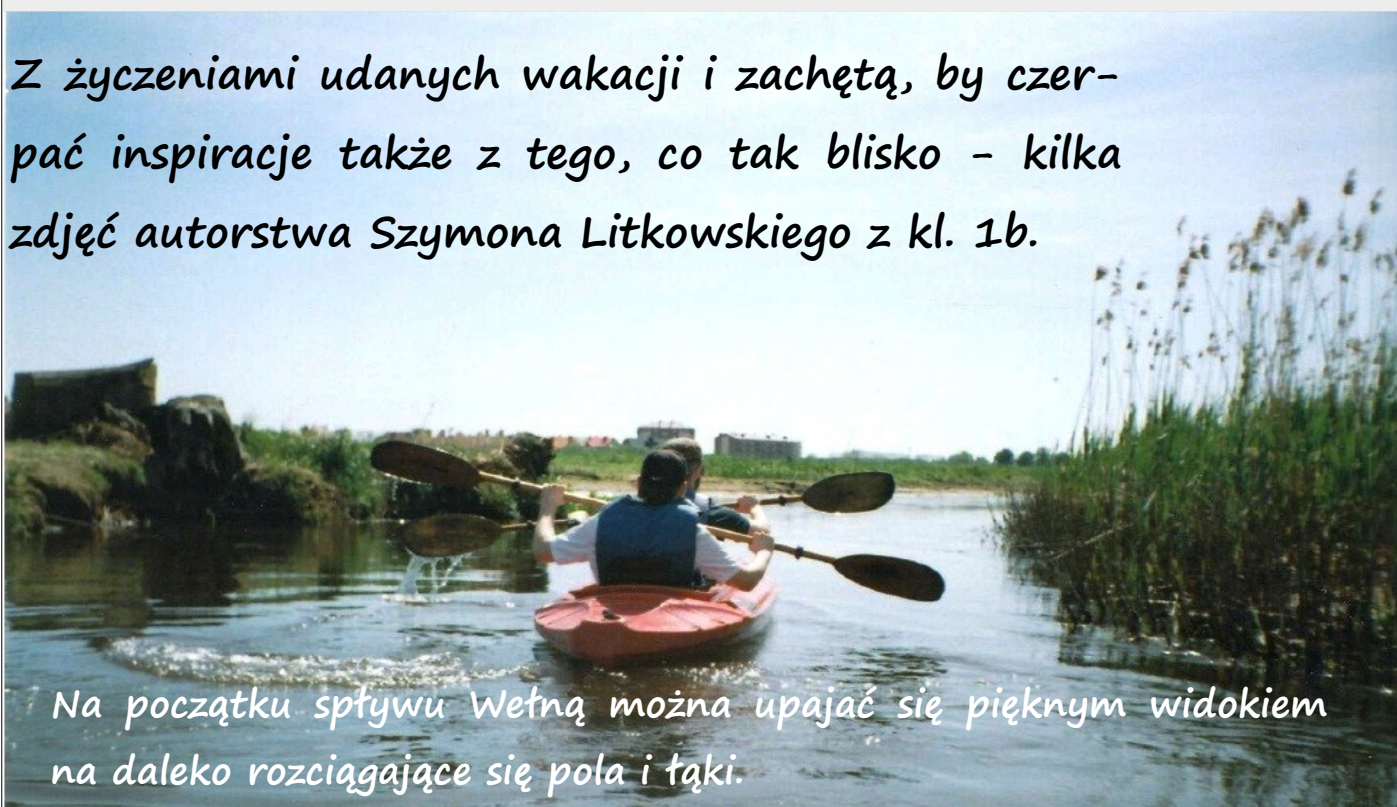
spektakl pt. *Poskromienie złoŃnicy* w wykonaniu aktorów teatru Poles Apart z Bytomia.


Po drodze z kulturą...

Między 8 a 17 czerwca Poznań był prawdziwą przystanią teatrów niezależnych. To właśnie tu odbywały się II Międzynarodowe Spotkania Teatrów OFF Sytuacje. Podczas festiwalu można było zobaczyć spektakle i koncerty artystów z całej Polski oraz Europy, a także wziąć udział w warsztatach i panelach dyskusyjnych. Nasi uczniowie mieli okazję zobaczyć wydarzenie nie tylko z widowni, ale także ze sceny. Kacper Kujawa, uczeń 1b zagrał w spektaklu *Wesele* według dramatu Stanisława Wyspiańskiego i w *The Best of PAPA* oraz wystąpił na wieczorach piosenki aktorskiej, pantomimy i improwizacji. Jego klasa natomiast wzięła udział w warsztatach aktorskich i wykładzie na Scenie Roboczej. Uczniowie naszej szkoły mogli obejrzeć


Z życzeniami udanych wakacji i zachętą, by czerpać inspiracje także z tego, co tak blisko - kilka zdjęć autorstwa Szymona Litkowskiego z kl. 1b.

Na początku spływu Wetną można upajać się pięknym widokiem na daleko rozciągające się pola i łąki.





Pływając kajakiem po polskich rzekach, można zapomnieć o wszystkich troskach. Wpływając w takie zakątki jak ten, ma się wrażenie, że jest się w zupełnie innym świecie.



Nawet podczas spływu możemy spotkać nietypowe i nieco tajemnicze budowle. Ten budynek prawdopodobnie pełnił kiedyś rolę młyna wodnego. Postawiony w niezbyt uczęszczanym miejscu, sprawia wrażenie zapomnianego.

